Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:	Adres Redakcji i Administracji:	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:	WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.	**Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XV. **WARSZAWA, dnia 28 stycznia 1934 r.** **Nr. 4.**

Nasze prawa

Synod Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce w r. 1923 uchwalił ustawę kościelną tudzież projekt ustawy o stosunku Kościoła do Państwa. Tą wewnętrzną ustawą, opartą na zasadzie zupełnej wolności i niezależności, Kościół w myśl artykułu 115 Konstytucji będzie mógł dopiero wówczas się rządzić, gdy zostanie uznaną przez Państwo. Stosunek Państwa do Kościoła ewangelicko-augsburskiego opiera się dotąd na starej ustawie z r. 1849 (w b. Kongresówce) i na patencie cesarskim z 8.IV.1861 i ustawie kościelnej z 9.XII.1891 r. w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem z 11 lipca 1913 r. (w b. dzielnicy austrjackiej). Przeszło 10 lat trwające rokowania prawnej reprezentacji Kościoła ewangelicko-augsburskiego nie dały dotąd o tyle pomyślnego rezultatu, że niema tekstu ustawy o stosunku Kościoła do Państwa w ostatecznej i pełnej formie. W r. 1925 został zawarty konkordat pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską (Dz. U. Rz. P. Nr. 72 z 1925 r.) Stan prawny, stworzony przez konkordat, w odniesieniu do kościoła katolickiego, jest o tyle ważny dla stosunków wyznaniowych w Polsce, że daje możność zorjentowania się w głównych myślach polskiej polityki wyznaniowej. Skoro więc Konstytucja w art. 114 orzeka, że „wyznanie rzymsko-katolickie, będące religją przeważającej większości Narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań", to jasne jest, że stosunek Państwa do kościołów mniejszości religijnych określony będzie w sposób analogiczny do konkordatu. Zdawało się, że r. 1933 upamiętni się w dziejach Kościoła ewangelicko-augsburskiego, jako rok zawarcia „umowy" Kościoła z Państwem, jednakowoż nadzieje — jak w poprzednich latach — tak i teraz zawiodły. Pod koniec września zapowiedziane były dalsze narady z przedstawicielami Min. W. R. i O. P., a w końcu zebranie Komisji synodowej w sprawie ewent. przyjęcia lub odrzucenia projektu umowy. Prasa Kościoła ewangelicko-augsburskiego nie zabierała głosu w sprawach „umowy", uznając lojalnie zasadę, że prawna reprezentacja Kościoła powołana jest do pertraktacji z Rządem, i że żadne inne czynniki nie mogą mieszać się do trwających narad. Tymczasem niemiecka prasa polityczna w kraju i zagranicą zabrała głos, przedstawiając niebezpieczeństwo faktu rzekomo dokonanego. Berlińska „Kreuzzeitung" z dnia 15 października 1933 r. przyniosła wiadomość z Warszawy o „ciosie jaki dotknął protestantyzm niemiecki w Polsce" z powodu zmiany stanu prawnego Kościoła ewangelickiego. Z tego samego zapewne źródła pochodzi notatka w piśmie „Junge Kirche" z 19 października w Getyndze i artykuł pisma łódzkiego „Der Volksfreund" z 29 października ub. r. Wszystkie te notatki urabiały opinję niemiecką n. t. „upaństwowienia" Kościoła jako faktu. W tym samym duchu zredagowane były komunikaty „Poznańskiego Biura Prasowego", popieranego przez kościół ewangelicko-unijny, które uważało za właściwe w tendencyjnie ujętych i nieznajomość rzeczy zdradzających artykułach mięszać się do spraw kościoła ewangelicko-augsburskiego i podkopywać autorytet Konsystorza tego Kościoła. Można było stwierdzić dziwną zgodność i współpracę prasy politycznej i tego Biura. Niedość na tem. W kościelnej prasie Rzeszy coraz częściej pojawiły się komunikaty z Poznania. I tak np. w znanym tygodniku „Das Evangelische Deutschland" w Berlinie Nr. 45,51 i 52 z 1933 r. znajdujemy notatki tego Biura. Nr. 49 przynosi np. takie szczegóły: „Tak np. pieczątki kościelne, które dotąd miały albo krzyż, albo otwartą Biblję, albo baranka, lub inny symbol religijny, w przyszłości mają mieć god-

ło państwowe. Język polski ma być nietylko językiem urzędowym Konsystorza w stosunkach z władzami lecz także akta kościelne i księgi urzędowe mają być prowadzone w tym języku"... „Te wszystkie i inne postanowienia wyraźnie mówią, że *nowy projekt ustawy jest niezgodny z wolnością ewangelicką* i niema zrozumienia dla istoty kościoła". Możnaby przytoczyć szereg innych komunikatów pełnych kpin i złośliwych uwag nawet pod adresem Konsystorza Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Szczytowym punktem tej akcji jest artykuł dyrektora Biura poznańskiego w miesięczniku: „Posener Evangelisches Kirchenblatt" Nr. 2 z 1933 r. p. t. „Czy początek walki kulturalnej?" (Beginnender Kulturkampf?). Gdy tak prasa polityczna i wymienione Biuro współzawodniczyły z sobą w gorliwości o rzekomo zagrożony byt ewangelicyzmu, odpierały niebezpieczeństwo „upaństwowienia" kościoła, przedstawiały swoim czytelnikom straszaka w formie projektu ustawy o stosunku Państwa do Kościoła, prasa kościelna — zarówno polska jak i niemiecka — nie wtórowała im. Jedynie organ pastorów w Bielsku w Nr. 10-11 uznał za właściwe iść za wzorem prasy politycznej i groził organizowaniem „kościoła wolnego". Nie znalazł się głos, któryby tę szkodliwą dla protestantyzmu w Polsce robotę oświetlił. Czy o stosunku Kościoła ewangelicko-augsburskiego do Państwa ma decydować głos Poznania i Berlina? Nie było pisma, któreby potępiło postępowanie pewnych sfer niemieckich politycznych w Polsce, które w tymsamym czasie, — gdy w Berlinie 20.000 „niemieckich chrześcijan" obala zasady kościoła ewangelickiego, gdy młodzież ewangelicka Rzeszy zostaje wcielona do areligijnych związków hitlerowskich, gdy biskupi luterscy i profesorowie teologji ogłaszają deklarację przeciwko swemu koledze — tu w Polsce sieją zamęt w kościele, odwracając uwagę od strasznego niebezpieczeństwa, które zagraża kościołowi ewangelickiemu w Niemczech. Zamiast wskazywać na grozę położenia współbraci kościoła macierzystego atakują prasę polską, duchowieństwo i władze kościoła ewangelicko-augsburskiego. W komunikacie swym z dnia 21 listopada ub. r. Ew-Pol. podał informację o przebiegu rokowań w sprawie uregulowania stosunku Państwa do Kościoła i w krótkich słowach streścił ważniejsze zasady projektu ustawy, który był przedmiotem konferencji kościelnej w Łodzi, a został przez prasę niemiecką opublikowany, zaznaczył, że w sprawie tego projektu toczą się rokowania z Rządem. Nie wdając się w rzeczową ocenę jego zasad i sformułowania, nie wydawał też o nim sądu wartościowego. Takie jest jego stanowisko wobec projektu i dlatego tylko rejestruje odgłosy niemieckie pozakościelne, m. i. w związku z art. 18, uważa bowiem, że dopiero wówczas będzie można publicznie zabrać głos i poddać krytycznej ocenie zarówno całość projektu, jak i jego sformułowanie, gdy projekt ten będzie ostatecznym. Jak w roku 1923 tak i wówczas prasa będzie mogła się wypowiedzieć i rzeczowo przygotować odpowiedzialną pracę Komisji Synodowej.

Warto zaznaczyć, że prasa niemiecka w Polsce nie pisała o zakulisowej polityce w sprawie ustawy „Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego" z dn. 11 lipca 1933 r., który dzień pewien teolog niemiecki nazwał „najczarniejszym dniem" w dziejach protestantyzmu nowszych czasów, że nie zwracała uwagi na to, jak katolik Hitler narzucił kościołowi ewangelickiemu biskupa Mullera, jak tenże katolicki kanclerz był inspiratorem „niemieckich chrześcijan", którzy nieobliczalne szkody wyrządzili kościołowi, jak przed wyborami potępił superintendentów ewangelickich, a stawiał za wzór „niemieckich chrześcijan". O tem wszystkiem prasa niemiecka milczała, ale gorliwie podkreślała różne niebezpieczeństwa, jak to, że „kościoły ewangelickie w Polsce mają do czynienia z państwem katolickiem i katolickim prałatem jako wiceministrem W.R. i O.P." To jest znamienne dla nastrojów wśród ogółu Niemców poza kościołem ewangelicko-augsburskim.

Niebezpieczeństwo, grożące kościołowi ewangelickiemu tkwi gdzieindziej. „Kościół katolicki rośnie w siły i stara się wywrzeć swój wpływ na wszystkie dziedziny życia społecznego i politycznego. Kościół ewangelicki niestety trzyma się zdala od życia zbiorowego, aczkolwiek miałby nieraz wiele do powiedzenia. Obojętność szerokich sfer w sprawach religijnych jest nietylko cechą dzisiejszego katolicyzmu lecz i protestantyzmu różnych odcieni. Jest to tem groźniejsze, że państwo powojenne chce opanować życie nie tylko ogółu lecz i jednostki. Zaznacza się to szczególnie w dziedzinie wychowania młodzieży. W Niemczech młodzież w wieku przełomowym (od 14 — 18 roku życia) została włączona w szeregi świeckiej organizacji; wpływ organizacji kościelnej będzie nikły. U nas sprawa wychowania religijnego młodzieży nie tylko w wieku szkolnym lecz także i pozaszkolnym jest wielką bolączką i wymaga bardzo gruntownego rozważenia. Zawarowanie pełnych praw kościoła jest bardzo ważne. Kościół winien działać, by nie być zaskoczonym przez różne organizacje świeckie, które roszczą sobie wyłączne prawo do młodzieży wogóle. Druga dziedzina, która w Polsce wymaga jasnego ujęcia prawnego, to sprawy międzywyznaniowe. W tym względzie panuje wielka różnorodność. Kościół katolicki nieraz rości sobie prawo do podatku ze strony ewangelików np. właścicieli fabryk lub swoich byłych wyznawców. Nieregulowanie stosunków międzywyznaniowych daje się we znaki ewangelikom, szczególnie w małżeństwach mieszanych. Ileż to wypadków podawała prasa kościelna, a ile razy interwenjował Konsystorz ewangelicko-augsburski u władz!

Możnaby przytoczyć jeszcze szereg innych spraw jak np. korzystanie z cmentarzy innych wyznań, sprawę poświęcania gmachów szkolnych i t. d.

Kościół ma w ziemskich warunkach pełnić misję nadziemską, na świecie głosić wszystkim wieczną Ewangelję Syna Bożego. Winien to czynić, nie oglądając się na trudności, winien być nieustraszonym szermierzem prawdy. Gorzej, gdy się boi lub niepotrzebnie stwarza sobie trudności, wychowując swoich wyznawców w duchu obcym dla otoczenia, dla narodu i państwa, w którym się rozwija i z którego pomocy korzysta. Kościół ewangelicko-augsburski działa w duchu pogodzenia obowiązków swych wyznawców względem ojczyzny ziemskiej i niebieskiej. A ponieważ ma zarówno Niemców jak i Polaków, przeto może być szkołą dla innych kościołów, które łączą obie narodowości. Dzięki temu swemu stanowisku i duchowi mógł nieraz wywalczyć nie tylko dla siebie, ale i dla bratnich kościołów prawa, o które nadaremnie walczyły. Wszelka pomyślna współpraca kościołów ewangelickich w Polsce zależy od tego, czy znajdą wspólną lub przynajmniej pokrewną atmosferę ducha praktycznego chrześcijaństwa. A gdy działać będą w tym duchu, wówczas też razem występować będą o swe prawa, o prawa ogółu ewangelików w Polsce. Dziś przynajmniej na jednem polu można zrobić początek, a mianowicie na polu prasy kościelnej, jako wykładniku opinji i świadomości danego kościoła. Byłoby pożądane, by prasa kościelna nie dała się zasugerować przez świecką, i by prasa jednego kościoła rzeczowo a nie subjektywnie i nienawistnie poruszała sprawy innego kościoła. Można także oczekiwać od tej prasy, by wychowywała swych czytelników w duchu uznawania, a nie traktowania, jako coś obcego tego, co narodowi i Państwu polskiemu jest drogie, wielkie i ważne. Ew-Pol.

Ks. Prof. Kesselring.

Quo vadis, Ecclesia Evangelica?

(Krytyczne uwagi odnośnie Kościoła Ewangelickiego Trzeciej Rzeszy)

V.

Kardynał monachijski Faulhaber, który niejednokrotnie bronił słowem i pismem zasady katolicyzmu, nie ugiął się przed nowymi narodu niemieckiego władzarzami nacjonalno-socjalistycznymi. Przed niedawnym czasem nazwał przesadny nacjonalizm właściwą herezją 20 stulecia. (Der überspannte Nationalismus ist die eigentliche Häresie des 20. Jahrhunderts.) Słowa te przed nim prawie w tem samem brzmieniu wypowiedział znany współczesny historyk angielski Wells. Z uwagi godną otwartością i szczerością czyni agresywny nacjonalizm europejski lat przedwojennych odpowiedzialnym za smutne wypadki, kryzys, załamanie się ekonomiczne, społeczne i moralne narodów świata. Wells ponadto jeszcze dodaje, iż prawda i sprawiedliwość historyka, oceniającego fakty możliwie bezstronnie, każą mu potępić legendę, jakoby Niemcy okrutniejszymi i ohydniejszymi ludźmi byli w okresie Wielkiej Wojny aniżeli inne narody. A la guerre comme à la guerre! — na wojnie jak na wojnie — to przysłowie wojowniczego narodu francuskiego również dobrze jest znanem każdej innej nacji. Każdy, który na froncie wojennym przebywać musiał, poznał okrucieństwa, potęgi i moce piekielne szału i nienawiści, okazujące w walkach i zmaganiach wojennych groźne i straszne swoje oblicze.

Humanitarnej wojny nie prowadziła żadna armja, a biedny, maltretowany „Poilu" tak samo był nieszczęśliwą, ubolewania godną ofiarą agresywnego nacjonalizmu, jak żołnierz niemiecki. I umysłowość, owa mentalność, jakże daleka od mentalności prawdziwie chrześcijańskiej, była tą samą, czy nad Sekwaną, Tamizą, Sprewą i Dunajem unosiły się jej duszne, koszmarne, niby gazów trujących opary! Przed dzielnością, heroizmem, poświęceniem i ofiarnością tych bohaterów niezliczonej ilości pułków i brygad należy kornie schylić czoła! Większy hart duszy, większą miłość do narodu i kraju okazały te miljony poległych na wszystkich frontach Europy, Azji i Afryki, aniżeli n. p. ów „bohater ukoronowany", który groził całemu światu, mieczem i błyszczącą zbroją chciał zaimponować wszystkim swoim sąsiadom — a w godzinach niebezpieczeństwa tchórzliwie uszedł zagranicę, opuszczając armję i naród, pogrążonych w bezdennej rozpaczy, złamanych głodem i cierpieniami długich, ciężkich i krwawych lat wojennych. Jak na tle tych wydarzeń przedstawiają się owe mowy religijne „najwyższego biskupa", który ciągle i coraz poufalej zwykł był mawiać: „Nasz Stary Bóg"? Jak gdyby ten Bóg Święty i Wielki, którego wyroki zawsze niezbadane, ex-offo niejako, z urzędu swego musiał być sprzymierzeńcem cesarza i jego narodu! Mniej przekory, a więcej pokory, sirel mniej pozowania i udawania, a więcej charakteru i stałości, chociażby takiego Fryderyka W., — tak powinni byli przemawiać ci wszyscy kapłani nadworni, generalni superintendenci Kościołów Ewangelickich! Nigdy jeszcze frazesy górnolotne o miłości do Boga i bliźnich nie wystarczały tam, gdzie naród się zbożnych, chrześcijańskich czynów spodziewał. Po słowach cesarza Wilhelma II, skierowanych do żołnierzy niemieckich, wysłanych do Chin dla stłumienia powstania przeciwko niemiłosiernym, chciwym aferzystom całego świata, ciągnącym zyski kosztem krzywdy potulnego narodu: „Nie dawać pardonu i nie robić więźniów" — „Pardon wird nicht gegeben, Gefangene werden nicht gemacht"! powinni byli wszyscy nadworni teolodzy protestanccy złożyć swoją demisję. Znane satyryczne pismo angielskie „Punch", nawiązując do tych słów cesarskich, podało następujący obraz: skonfrontowało cesarza, z krzyżem przydrożnym i nazwało ten obraz: „The Two Ideals" — Dwa Ideały. Może po odprawie tych pułków cesarz, zajmujący się potrosze wszystkiem, pośpieszył do kaplicy, by wygłosić kazanie i zakończyć je modlitwą i prośbą: „Odpuść nam, Boże, nasze winy jak i my winowajcom naszym odpuszczamy"?

Zapewne przypomnienia tych rzeczy i wielu innych, które 4 wielkie tomy wspomnień kanclerza Bülowa, a po części i Pamiętniki Bismarka zawierają, nie obarczają narodu niemieckiego w całości. A już zupełnie wspomnienia te nie dowodzą, by inne narody mogły i miały prawo wyobrażać sobie, iż są bez ciężkich win, błędów, obłudy i faryzeizmu. Zwłaszcza naród angielski najmniej ze wszystkich powinien wytykać i zarzucać innym przewrotność, bezwzględność, a nawet okrucieństwo w dochodzeniu celów politycznych za każdą cenę! Wszystkie wojny kolonjalne, cała geneza olbrzymiego Imperjum Brytyjskiego jest dostatecznym tego dowodem. Niejednokrotnie też genjalny B. Shaw, ten „kaznodzieja", moralista, sceptyk i satyryk, oskarżał naród angielski o hipokryzję w stosunku do innych europejskich i nieeuropejskich narodów. Imperjalizm i szowinizm jednych nie są lepszemi i moralniejszemi od imperjalizmu i szowinizmu drugich. Udawanie, iż się jest sprawiedliwym, nie będąc nim w rzeczywistości, wedle pięknych słów Platona, jest dopiero szczytem niesprawiedliwości. Tak jak niesprawiedliwem i niedorzecznem było zmusić naród niemiecki — pokutujący i ukarany srodze za winy swoich przywódców, gadatliwych i nieudolnych monarchów i mężów stanu, którzy nawet nie dorośli do potrzeb żelaznych czasów, — do przyznania się do winy i to wyłącznej, za wybuch wojny, jak określił to Traktat Wersalski, tak samo niesłusznym jest tu i ówdzie powtarzający się zarzut, iż protestantyzm jest odpowiedzialny za wypadki lat wojennych i powojennych. Wspomniany już były teolog protestancki angielski, Orchard, w dziele swojem podaje nam dwa skrajne i przeciwne sobie poglądy. Wedle jednych Luter jest odpowiedzialnym za tę anarchję moralną, która niepodzielnie dziś zapanowała. Luter bowiem niemiłosiernie stratował stopami swemi wszystko to, co sam niegdyś za święte uważał. Luter wydał Kościół na łup i w tyranję Państwa, on kazał szlachcie ujarzmić chłopów. Rezultatem Reformacji w gruncie rzeczy były: racjonalizm, brutalność, ateizm współczesnych Niemiec. Doktryna o wierno poddańczym stosunku do Państwa bez oglądania się, jakiem to Państwo jest i jakimi są ci, którzy niem rządzą, doprowadziła w konsekwencji do wstrętnego, niechrześcijańskiego kultu Boga Siły, do deifikacji Państwa, jak w najgorszych czasach pogańskich. Wedle drugich wręcz odwrotnie, Wielka Wojna była następstwem intryg watykańskich, a na dnie całego tego interesu znajdujemy Papieża. („The war is due to Vatican intrigue and the Pope is at the bottom of the whole business" — Orchard. The outlook for religion, S. 139). Ani jedno ani drugie twierdzenie nie odpowiada prawdzie i owej „rzeczywistej rzeczywistości"! Znany biograf Emil Ludwig, serdecznie znienawidzony w Trzeciej Rzeszy, podaje, iż papież Benedykt XV po zawarciu pokoju Wersalskiego rzekomo miał wyrzec słowa: „Wojnę Luter przegrał"! (vide: Rosenberg, D. Mythus des 20. Jhdts., I wyd. s. 580.) Trudno nam protestantom przyjąć, iż papież Benedykt XV, który tak boleśnie przeżywał wypadki Wielkiej Wojny z jej dziwnemi perypetjami i odczuł zwłaszcza rozbicie i pokonanie arcykatolickiej Austrji, aż tak daleko sięgnął w przeszłość i uczynił Lutra głównym winowajcą, który w Traktacie Wersalskim nareszcie doznał należącej się mu kary.

Natomiast nie jest to twierdzeniem gołosłownem, oderwanem od rzeczywistości, że obraz rozbicia protestantyzmu, chaotyczne stosunki, które w Kościele Ewangelickim Trzeciej Rzeszy zapanowały, upadek religijnego ducha wśród tamtejszych ewangelików mogą nietylko ale muszą się przyczynić do wzmocnienia wpływów i powagi kościoła katolickiego. My Protestanci w Polsce mieliśmy w wieku XVI swój καιρός, swoją wielką chwilę. Ale nie umieliśmy jej wykorzystać. Zgubiły

nas nasze spory dogmatyczne, nasz wybujały indywidualizm religijny, nasze warcholstwo, nasza niemożność podporządkowania się wyższym celom. Nie pomogły i nie zaradziły złemu wielkie słowa przestrogi reformatora z Genewy, napisane do zborów protestanckich polskich: „ubi multitudo, ibi confusio", gdzie mnogość (sekt) tam zamieszanie.

Słusznie kardynał Hozjusz, syn niemieckiej rodziny mieszczańskiej Krakowa, ten filar kościoła katolickiego — columna ecclesiae w Polsce, zawołał: „bellum haereticorum pax est ecclesiae" — wojna wśród heretyków pokojem kościoła. — I znowu powtarzą się na arenie dziejowej znane nam już tylokrotnie z historji naszego kościoła widowisko, iż nawet nie laicy ale nasi własni teolodzy, pastorowie i profesorowie, nienauczeni doświadczeniami lat ubiegłych, w niewytłumaczonej obsesji, bezkrytycznie, potulnie idą po linji takiej, po której w kościele katolickim nawet w czasach największego ucisku nie poszedłby żaden z prałatów i biskupów. Czy żelazny kanclerz, Bismark, wołający dumnie „Do Kanossy nie pójdziemy," który początkowo kpił sobie „z małego Warmijczyka" Krementza, z Kettelera i Stablewskiego, w dniach „Kulturkampfu" nie cofnął się przed niezłomną wolą Papieża? Gdzie w Kościele Ewangelickim Trzeciej Rzeszy taka żelazna, nieugięta wola się znajduje? Czy posiada ją biskup Rzeszy Müller po-

Ks. Dr. teol. Wiktor Niemczyk.

NOWE PRZYMIERZE

(Jer. 31. w. 31-34).

I.

Porównanie ze sobą historji lub chociażby pewnych okresów historji dwóch narodów może być połączone z pewnego rodzaju ryzykiem o tyle, że przy porównaniu trzeba obie porównywane wielkości postawić obok siebie i wydobyć z nich momenty indentyczne czy podobne, to zaś może przeszkodzić w dokładnem uchwyceniu wątka prawdy, gdyż elementy porównania pewnego okresu dziejów jednego narodu mogą zaciążyć na ocenie porownywanego z tamtym okresu dziejów innego narodu i mogą niejeden ważny moment prawdy przyćmić i przycienić tak, że potem nie zdobędzie się tą drogą należytego obrazu pełnej rzeczywistości historycznej. A jednak mimo ryzyka, tkwiącego w takiem porównaniu, ośmielę się postawić obok siebie dwa okresy dziejowe z historji dwóch narodów — okresy, odległe od siebie o jakie dwa i pół tysiąclecia — okresy, które mogą uchodzić za schyłek niepodległego bytu tych dwóch narodów. Mam na myśli naród i państwo Judzkie z czasu mniejwięcej 630 do 586 a. Ch. i naród i państwo Polskie z ostatnich dziesiątków lat XVIII w. Materjału znalażćby było można w tych dwóch okresach dziejowych sporo — wskażę jednak tylko na najważniejsze momenty. Przedewszystkiem i w jednym i drugim wypadku te okresy dziejowe zakończyły się utratą niepodległego bytu państwowego: w Judzie deportacją do Babilonji, częściową w 597, zupełną w 586 r., w Polsce trzecim rozbiorem w 1795 r. Ten tragiczny koniec i w jednym i w drugim wypadku poprzedzony stopniowym okrajaniem granic państwa na rzecz sąsiadów, którzy przemożny zyskiwali wpływ na bieg wewnętrznych spraw i urządzeń państwowych — w Judzie miały Babilon i Egipt poprostu swoje ekspozytury, w Polsce rządzili wszak ambasadorowie obcych mocarstw. Ale najważniejsze, co usprawiedliwi najlepiej owo snucie porównania, będzie to, że i w jednym i w drugim wypadku naród w przededniu swej ostatecznej kleski i wykreślenia poprostu z listy żyjących porwał się do wiekopomnego dzieła: ustalenia na nowo, czy ustalenia nowych zasad wewnętrznego swego ładu i porządku. W Polsce dziełem tem była Konstytucja Trzeciomajowa, w Judzie reforma deutoronomiczna Jozjasza z r. 622. A choć ani jeden ani drugi poryw, jeden z ostatnich porywów tych narodów, nie uratował niepodległości państwa, przecież zarówno Konstytucja Trzeciomajowa jak i reforma Jozjasza pozostały dokumentami i dowodami niezbitemi na to, że i jeden i drugi naród miały i mają jeszcze w dziejach świata i ludzkości coś do powiedzenia.

II.

Reforma Jozjasza była najważniejszem wydarzeniem w historji ostatniego półwiecza niepodległego bytu Judzkiego państwa. Zapewne nie jest to przypadkiem, iż na całe to półwiecze, a nawet i po za nie jeszcze, przypada życie proroka Jeremjasza, którego możemy nazwać prorokiem nowego przymierza z powodu krótkiego, ale bardzo znamiennego ustępu o nowem przymierzu, mieszczącego się w jego księdze w tekście hebrajskim w r. 31, w. 31—34., w Septuagincie w r. 38. Krótki ten ustęp, jak rzadko które słowo biblijne wyci-

wołany z woli „Führera" Hitlera? A sam „Führer", bezsprzecznie wybitna indywidualność polityczna i cenny przykład, iż Bóg darów swoich udziela jako i komu chce, czy może on, jako wierzący katolik, zrozumieć uczuciowo potrzeby naszego Kościoła Ewangelickiego? Zbyt imponującemi wszystkie te uchwały w pałacach sportowych, te konferencje, synody, konwentykle, cała ta degryngolada kościelno-religijna Hitlerowi się nie wydadzą.

Ze świata

Niejednokrotnie pisano już o ruchu „Chrześcijan niemieckich". Jest to jeden z najbardziej ciekawych przejawów na gruncie kościoła ewangelickiego w Niemczech w dobie obecnej. Ruch ten, który początkowo zgromadził pod swoimi skrzydłami największe sprzeczności, stawiając obok siebie w zgodzie wyznawców chrześcijaństwa ze zwolennikami starogermańskich wierzeń, zwolenników ksiąg wyznaniowych obok przeciwników Starego Testamentu, stał się powodem ostrych walk na terenie kościelnym. Doszło do tego, że przeciwnicy tego ruchu sprzymierzeni w Zwrązku obrony koniecznej pastorów, zażądali ostatnio od biskupa Rzeszy Mullera, mimo iż tenże zrezygnował z protektoratu nad tym ruchem, by ustąpił ze swego stanowiska. Niewątpliwie, że ruch „Chrześcijan niemieckich" posiada dużo momentów politycznych. Ma on jednak i odwrotną stronę, o której się zazwyczaj milczy: jest on również ruchem rozbudzenia religijnego i to o wysokiem napięciu dramatycznem. Spróbuję dziś przedstawić tę stronę ruchu „Chrześcijan niemieckich", która znajduje swój wyraz w tak zwanym ruchu grup (Gruppenbewegung), gdzie to każda grupa czy oddział ma się stać hufcem, zdobywającym dusze dla Zbawiciela.

Ruch ten wychodzi z założenia, że słabość kościoła chrześcijańskiego stąd wypływa, iż niema on odwagi głosić, że Chrystus i tylko Chrystus jest Panem i że ten Chrystus domaga się całkowitego człowieka. Stawia sobie przeto jako program: przeobrażenie ludzi w żywych chrześcijan. Nastąpi to wtedy, głosi, gdy oddadzą się pod dyktaturę Ducha Św., poprzez którego działa Chrystus i dziś tak samo skutecznie, jak przed dwoma tysiącami lat. W tym celu winien kościół rozwinąć na szeroką skalę podjętą misję ludową. Przywieść ludzi, którzy choć ochrzczeni, w duszy są poganami do Chrystusa, przeobrazić ich spaczone pojęcia o Bogu, wzbudzić w nich bezwzględną wiarę w kierownictwo Boga nad światem, tego Boga, który przyszedł na świat w Jezusie, a który dziś jeszcze działa w Duchu Św. i który żąda całkowitego oddania się Mu człowieka — oto zadania tej misji. Cóż bowiem pomagą wszelkie narzekania i skargi na kościół? Wszak kościół to każden z nas, a grzechy i słabości nasze zarazem błędami i niedomaganiami tego widzialnego ziemskiego kościoła. Nie są to żadne nowe hasła i poglądy, które ten ruch głosi. Chodzi mu tylko o poważne i sumienne traktowanie prawd starych, w pierwszym rzędzie żądania Chrystusa całkowitego oddania się Jemu i naszego zachowania się wobec tego. I dusza wskazuje środki, które mają nas do takiego współżycia prowadzić: codzienna chwila milczenia przed Bogiem i wzajemne spowiadanie się w cztery oczy.

Po pierwsze: codzienna chwila milczenia przed Bogiem. Życie z Bogiem, jako wędrówka na szczyty po niebezpiecznych, wąskich ścieżynach, wymaga przewodnika. Jest nim Chrystus, do którego należy się na tę wędrówkę przywiązać. Nie tylko jednak Chrystus i apostołowie, ale wszyscy wielcy mężowie Boży znali takie chwile odosobnienia i milczenia — kiedy wsłuchiwali się w głos Boga i oświecali Jego woli dostęp do swej świadomości. Bóg zaś codzień ma coś do powiedzenia; należy tylko uważać i Jego rozkazy przyjmować. Ku temu ma służyć owa chwila milczenia, byśmy uporządkowali własne myśli i wsłuchali się w głos Boży. I przewodnikiem w tej wędrówce do Boga ma nam być Chrystus, bez którego jesteśmy straceni. Dlaczego tak

---

snął swój znak na całym dalszym rozwoju myśli religijnej Izraela i świata, poprzez Wtórego Izajasza do Jezusa, dalej poprzez Pawła, poprzez autora listu do Hebrajczyków, Ireneusza, poprzez teologję federalną aż do naszych czasów, gdy to w słowach ustanowienia Wieczerzy Pańskiej, dokonywując konsekracji elementów komunijnych, powtarzamy owe sakramentalne słowa Chrystusa Pana: „Ten kielich jest nowem przymierzem we krwi Mojej, która się za was i za wielu wylewa na odpuszczznie grzechów". Ten ustęp Jeremjasza zadecydował między innemi także o tem, że karty tytułowe Biblji w językach wielu narodów brzmią: „Biblja święta, to jest księgi Starego i Nowego Przymierza", świadcząc o tem, iż są to księgi święte religji izraelskiej i religji chrześcijańskiej, które wszak tradycyjna nauka kościelna pojmuje jako wewnętrznie ze sobą związane i zespolone pochodzeniem z tego samego źródła Bożego objawienia. A choć teologja dzisiejsza pożegnała się już z tem prostem wyobrażeniem, że te dwie grupy ksiąg: starego i nowego przymierza, stoją do siebie w stosunku takim, jak zapowiedź i spełnienie, i że religje pozabiblijne tzw. pogańskie, są tylko błędem i próżnem szukaniem, jednak uznaje teologja ta, że obie te religje w porównaniu z innemi religjami stanowią mocą swej wewnętrznej treści pewną związaną całość o szczególnej właściwości, zaś wyrazem tej właściwości jest pojęcie przymierza, w którem to pojęciu widzimy dwa szczeble, stare i nowe przymierze, te same, o których prorok Jeremjasz mówi w swojej zapowiedzi.

III.

Jak u wielu innych proroków, tak i u proroka Jeremjasza należy cały szereg słów i wypowiedzeń traktować jako wyraz protestu przeciwko pewnym działaniom czy wyobrażeniom, czy życiu współobywateli lub sfer rządzących narodu. Słynną jest pod tym względem groźba Amosa o dniu Pana r. 5. lub Micheasza o zburzeniu świątyni r. 3. lub takie samo słowo Jeremjasza o świątyni r. 7. lub niesłychanie ostre wystąpienie jego przeciwko królom judzkim, którym przeciwstawia idealnego władcę przyszłości „Jahwe sidkenu". To wszystko są protesty przeciw poglądom, działaniom i życiu współziomków. Tak samo ma się rzecz z zapowiedzią nowego przymierza. Jest ona protestem przeciwko urojeniom ludu i sfer rządzących, jakim ci się oddali po wprowadzeniu w życie reformy deuteronomicznej za Jozjasza. Trzeba sobie uprzytomnić sytuację. Robotnicy, zajęci przy remoncie komor świątynnych, znajdują wśród nagromadzonych tam rupieci księgę ustaw. Za pośrednictwem sekretarza królewskiego, który zjawił się u kapłana Hilkijasza z rozkazem króla, by robotników zajętych przy remoncie opłacono z funduszów świątynnych, powstałych ze składek na nabożeństwach, wysyła księgę tę kapłan Hilkijasz do króla z raportem, iż tę księgę znaleziono w świątyni. Król Jozjasz po zaznajomieniu się z treścią tego zakonu rozdziera szaty swoje, wysyła delegację do prorokini Huldy, która orzeka, iż ustawy te trzeba wprowadzić. Zastraszony król zobowiązuje lud do przyjęcia tych ustaw, i sam w myśl znalezionej księgi przeprowadza zakrojoną na wielką skalę reformę religijną w duchu scentralizowania kultu w Jeruzalemie i zwalczenia w ten sposób pielęgnowanego po gajach i wzgórzach bałwochwalstwa. Nie wiadomo dokładnie, jakie prorok Jeremjasz zajmował wtedy stanowisko względem nowego kodeksu. Prawdopodobnie było to stanowisko, nacechowane przychylnością; na podstawie

Komitet Pań Opiekunek urządza w Sali Ratuszowej

DOROCZNY BAL

na rzecz ubogich dnia 6 lutego r. b. o godz. 10-ej wieczór.

Bilety nabywać można u Pań Opiekunek i u Przewodniczącej Komitetu, Pani Prezesowej Heleny Juljuszowej Burschowej — tel. 228-18.

---

niewielu zdaje sobie z tego sprawę? Ponieważ nie chcą trzeźwo i otwarcie ustosunkować się do grzechu. Dopóki zaś brak nam należytej świadomości grzechu, dopóty bezcelowe będą wszelkie wysiłki, czynione w celu opanowania takowego. — Drugim środkiem, mającym nas do współżycia z Chrystusem prowadzić, ma być: duszpasterskie wypowiadanie się w cztery oczy. W myśl nauki Lutra o powszechnem kapłaństwie ma się jeden człowiek przed drugim spowiadać. Stworzy to społeczność, odmienną od kościelnej, opartą na poczuciu, że wszyscyśmy grzesznikami Wobec tego, że spowiedź przed Bogiem, dla braku absolutnej uczciwości ze strony człowieka, nie wystarcza częstokroć, dlatego wskazana jest spowiedź za pośrednictwem drugiego, byśmy mogli zrozumieć, co znaczy: „wpaść w ręce Boga żywego". A jak ma się zachować ten, wobec którego odbywa się spowiedź? Nie ma dawać ani regułani wskazówek, a jedynie prowadzić do poddania się Chrystusowi. Wszak samo wyznanie grzechu nie może wystarczyć, niezbędne jest przebaczenie Chrystusowe. A świadczyć o niem ten tylko może, kto poznał głębię własnego upadku, a jednocześnie doznał mocy Chrystusowej. I nie o grzechach swoich ma świadczyć, a o sposobie, w jaki znalazł drogę do Chrystusa, i jak go Chrystus z mocy grzechu wyzwolił.

„Idź i opowiadaj Królestwo Boże — oto zadanie grupy. Głosić zaś Królestwo Boże, będącem wyłącznem panowaniem Boga w praktycznem, codziennem życiu, nie jest w gruncie rzeczy niczem innen, jak wstępowaniem w ślady Jezusa, którego pracą życiową było czynić ludzi uczniami. A wtedy Jezus stanie się dla nas żywą mocą, która nas nauczy pozytywnego ustosunkowania się do życia t.z. karności w modlitwie, słowie, myślach i uczynkach.

Oto odwrotna, a właściwie wewnętrzna, religijna strona ruchu „chrześcijan niemieckich". Poza bowiem działalnością polityczną, zdążają oni do podjęcia olbrzymiej akcji misyjnej śród szerokich mas ludu niemieckiego. Pod tym względem mają coś z bohaterskiego okresu minionych ruchów religijnych w rodzaju pietyzmu, hernhutyzmu, metodyzmu. I tu i tam nawracanie ludzi w wielkim stylu i prowadzenie ich do Chrystusa. Oryginalne są w obecnym ruchu metody: owa chwila milczenia, mająca pewne zacięcie mistyczne oraz spowiedź w cztery oczy. Obydwa sposoby z pewnemi zmianami zalecane nie tylko przez „chrześcijan niemieckich", jako zbawienne dla przyszłości Kościoła.

Jot.

---

r. 11, w. 1—8. możnaby nawet wnioskować, że agitował za nowym kodeksem, bo może sam, jako młody jeszcze, łudził się nadzieją, że nowe prawo zmieni duszę ludu, a nie tylko miejsce jego kultu. Ale rychło się zorjentował, że wszystko jest tylko powierzchowne. Zwłaszcza gdy pobożny król Jozjasz zginął w 608 r. pod Megiddo w walce z Egipcjanami, a następcy jego, głównie Jojakim i Sedekjasz, prowadzili lud i państwo do niechybnego upadku, stwierdził, że żadne kodeksy prawne i żadne, choćby jaknajuroczyściej zaprzysięgane reformy religijne nie poradzą. Teraźniejszość jest zła i zepsuta, jak złą i zepsutą była przeszłość. Poprawy można się spodziewać tylko od przyszłości. W tej przyszłości też oczekuje nowego stanu rzeczy:

> „Oto dni idą, mówi Pan, i zawrę z domem izraelskim i z domem judzkim przymierze nowe. Nie takie przymierze, jakie zawarłem z ojcami ich w dniu, kiedym ich pochwycił za rękę ich, aby ich wywieść z ziemi egipskiej (które to przymierze oni złamali, chociażem ja był małżonkiem ich, mówi Pan). Lecz takie jest przymierze, które zawrę z domem izraelskim po tych dniach, mówi Pan. Dam zakon mój do wnętrza ich i na sercu ich wypiszę go, i będę im Bogiem, a oni będą mi ludem. I nie będzie nikt więcej uczył bliźniego swego i nikt brata swego mówiąc: Poznajcie Pana — gdyż wszyscy mię poznają (wzgl. znać będą) od najmniejszego do największego z nich, mówi Pan. Gdyż odpuszczę winę ich, a grzechu ich nie pomnę więcej".

Wiersz w cudzysłowie można też inaczej przetłumaczyć. O tem poniżej.

Sprawozdanie Ewangelickiego Komitetu Pomocy Bezroboczym

Z powodu wzmagającego się kryzysu gospodarczego został powołany do życia w końcu 1931 r. Ewangelicki Komitet Pomocy Bezroboczym, którego zadaniem było dożywianie bezrobotnych i udzielanie im zasiłków pieniężnych na opłacanie komornego w celu ratowania ich od eksmisji z mieszkań.

Zebrane drogą ofiar dobrowolnych fundusze umożliwiły założenie kuchni dla bezrobotnych, w której wydawano obiady zarówno naszym współwyznawcom, jako też bezroboczym, kierowanym do tej kuchni przez Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej. Zawdzięczając Obywatelskiemu Komitetowi Opieki Społecznej, który zwracał koszty wydawanych obiadów bezrobotnym, podległym jego opiece, udało się kuchnię prowadzić do 1.VII.1933 r. w którym to dniu Ewangelicki Komitet z powodu braku funduszów własnych zmuszony był przekazać Obywatelskiemu Komitetowi kuchnię wraz z urządzeniem, przyczem Ewangelicki Komitet otrzymał zwrot wyłożonych kosztów na urządzenie kuchni w sumie zł. 1509 gr. 73.

Od 1.VII.1833 r. Ewangelicki Komitet ograniczył swoją działalność wyłącznie do wydawania zapomóg na komorne tym bezrobotnym, którym grozi eksmisja z mieszkań.

Sprawozdanie rachunkowe za czas od 1. VII. do 31. XII. 1933 r.

Przychód

Saldo na 1.VII.1933 r.	zł. 2.333.07
Ob. Kom. Op. Sp. zwrot za urządzenie kuchni	" 1.509.73
Ofiary	" 2.477.21
	6.320.01

Rozchód

Zapomogi	" 5.923. 5
Mat. piśmienne zwrot przejazdów na wywiady	" 30.50
	5.954.05
Saldo na 1.I.1934 r.	zł. 365.96

W styczniu r. b. wypłacono zapomóg zł. 365.—

Zapomóg udzielono 370 rodzinom.

Jak z powyższego zestawienia rachunkowego wynika fundusze Ewangelickiego Komitetu wyczerpały się zupełnie. Tymczasem kryzys gospodarczy trwa, liczba bezroboczych wzrasta, zwiększa się również liczba bezdomnych. W tej chwili mamy kilka rodzin wyeksmitowanych, które prowizorycznie udało się Komitetowi wprowadzić pod dach przy zagwarantowaniu regularnego opłacania za nich komornego.

Jak podołać temu zadaniu, kiedy w kasie Komitetu w dniu 12 stycznia r.b. było dosłownie 96 gr.?

Pozatem około 100 rodzinom grozi eksmisja w kwietniu r. b., kiedy wstrzymywanie przez sądy eksmisji z mieszkań ustanie.

W tym groźnym dla tych nieszczęśliwych stanie zwracamy się do naszych współwyznawców z serdeczną i gorącą prośbą o pomoc. Nie chodzi w tym wypadku o duże sumy, raczej niechaj każdy spełni swój obowiązek chrześcijański i według możności opodatkuje się na rzecz tych najnieszczęśliwszych naszych braci, zagrożonych bezdomnością, w myśl słów Pisma Świętego: Czyńcie dobrze wszystkim, przedewszystkiem domownikom wiary.

Ofiary przyjmuje kancelarja kościelna w dni powszednie od g. 9 — 5 pp. w niedzielę od 11 — 1 pp. oraz administracja „Zwiastuna Ewangelicznego" w dni powszednie od godz. 9 — 2 pp.

(—) *Ks. Aug. Loth*

(—) *R. Goller.*

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Dnia 10 lutego b. r. odbędzie się w salonach Zrzeszenia Pracowników P.K.O. Boduena 4.

„CZARNA KAWĄ"

Początek o godz. 22.30. Bilety w cenie zł. 3. i 4.

Zaproszenia otrzymywać można w kancelarji T.P. M.E. we wtorki i piątki od godz. 20 — 22, oraz przy wejściu.

O PRZYSZŁOŚĆ MŁODZIEŻY STOŁECZNEJ

W jednym z zeszłorocznych numerów „Głosu Ewangelickiego" w rubryce młodzieży ukazał się artykuł p. Gansnera. Artykuły takie powinny się ukazywać w naszej prasie systematycznie, w ciągu całego roku, by niepokoić mogły i interesować zarazem naszą opinję ewangelicką. Sprawa towarzystwa młodzieży w stolicy staje się sprawą, która zająć powinna — *całe* trzeźwo i po obywatelsku myślące ewangelickie społeczeństwo Warszawy. Artykuły powinny odgrywać rolę tej przysłowiowej kropli wody, która w skale niczem niewytłomaczonej obojętności zdoła przecież otwór wyżłobić. Wtedy gdy społeczeństwo katolickie potrafiło wystawić czteropiętrowy dom katolicki, społeczeństwo ewangelickie patrzy z największym spokojem na piętnastoletni bezowocny wysiłek młodzieży. Gdyby bowiem troszczono się o przyszłość młodzieży, okazanoby tej młodzieży pomoc. Sprawa młodzieży jest sprawą całego zboru i sprawą drogiego kościoła naszego. Udowadniać tego nie potrzebuję. Na ten temat wiele już pisano i mówiono. A jeśli brak pomieszczenia odpowiedniego dla młodzieży stołecznej jest winą ewangelickiego Zboru Warszawy—przeto całego społeczeństwa stolicy. Wiem, że w kolegjum kościelnem doceniana jest ta sprawa. Ale kolegjum, walcząc dziś z wielu trudnościami natury pieniężnej, samo sprawy nie rozwiąże. Tu trzeba wysiłku całego zboru. A przecież są i dziś w czasach kryzysowych w Warszawie tacy ewangelicy bogacze, którzy własnym kosztem mogliby wygodną siedzibę dla młodzieży wystawić. Bez ofiar niema prawdziwego zwycięstwa.

Zwycięstwem tem to dom młodzieży ewangelickiej. Wtedy, gdy dom ten stanie, spadną małżeństwa mieszane, wtedy zbytecznemi się okażą ogłoszenia matrymonjalne w naszych tygodnikach. Wtedy żywem tętnem pulsować będzie życie całego zboru, ponieważ młodzież zasili życiem i siłą żywotną pozostałe szeregi zborowników. Jeśli ewangelicy 19 wieku zostawili w spuściźnie szereg posesyj — domów, czyżby ewangelików wieku 20 nie było stać na jeden dom dla Towarzystwa Młodzieży?

Życie biegnie z zawrotną szybkością, a akcja katolicka pracuje.

Nie dajmy się zdystansować dzięki ospałości i niechciejstwu.

Oby słowo moje nie przebrzmiały bez echa, oby w jednym z następnych numerów „Głosu" ukazało się „rozmyślanie" na ten temat.

Niechże on stale niepokoi ewangelików Warszawy, niech spędza sen z powiek i radość z oblicza.

X. Jerzy Kahane
pastor.

„Z FILADELFJI"

Pod Protektoratem JWP. Drowej Burschowej.

Koło Studentów Ewangelików „FILADELFJA"

Dnia 27 stycznia b. r. t. j. w sobotę urządza w salonach Zrzesz. P. K. O. przy ul. Boduena 4.

Reprezentacyjną „Czarną Kawę"

Bilety w cenie zł. 5 normalne, i 2,50 zł. stud., można wraz z zaproszeniami nabywać w lokalu koła ul. Foksal 13 m. 9, w środy i piątki w godz. 18-20.

Początek zabawy godz. 21,

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z EWANGELICKIEGO KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO.

W niedzielę dnia 28 stycznia, o godzinie 5-ej po południu ks. prof. K. Michejda odprawi nabożeństwo, na którem kand. teol. Helmut Wegert i Teodor Stoy wygłoszą swe seminaryjne kazania.

Z KOŁA OPIEKI NAD ŻOŁNIERZEM EWANGELIKIEM.

Obowiązki honorowych gospodyń na Wieczornicy w dn. 1.II urządzanej przez Koło raczyli przyjąć: Panowie: Pułkownik Stanisław Więckowski, Adolf Schweitzer, Karol Luniak, Major Eugenjusz Królikowski, Kapitan Karol Brückner, Inżynier Karol Henneberg, Emil Sztabert, Wilhelm Schwotzer, Janusz Szczepański, Dr. Maksymiljan Eberhardt. Panie: Pułkownikowa J. Więc-

kowska, Marja Kuhnke, Amalja Boudelle, Helena Szczepańska, Adolfowa Imrothowa, Anna Daabówna, Adolfowa Daabowa, Julja Adolfowa Schweitzerowa, Kazimiera Kluczyńska, Doktorowa L. Eberhardtowa, Majorowa Królikowska, Emilja Paklerska, I. de Carton, Marja Tschirschnitzówna, Halina Wandlówna, Janina Pinkwartowa, Adela Hoeckowa, Klementyna Justówna, Klementyna Hauboldowa, Emilowa Sztabertowa.

Z KOMITETU PAŃ OPIEKUNEK ZBORU WARSZAWSKIEGO.

Doroczny Bal Ewangelicki, urządzany corocznie przez Komitet Pań Opiekunek nad ubogimi na mieście odbędzie się w salach ratuszowych dnia 6 lutego. Będzie to bal reprezentacyjny, a nie wieczornica, jak myl nie zostało podane w poprzednim numerze Głosu Ew. i rozpocznie się o godzinie 10-ej wieczór, a trwać będzie całą noc.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 14. I. do 21. II. r. b.

Ochrzczono: 1 chłopca i 2 dziewczynki.

Śluby: Ireneusz Hornik z Ireną Dalman; Karol Rudolf Herman z Lucyną Całka.

Zmarli: Edward Koch, robotnik l. 22 Stanisław Szenkman, przemysłowiec l. 56 Katarzyna Ponk, służąca l. 43 Herman Harwardt, ekspedytor l. 36 Wilhelmina Winkel, dozorczyni domu l. 74 Wanda Helena Piradoff Piradianc z d. Majdam l. 76, wdowa; Emilja Silberman vel Zylberman ur. Landau wdowa l. 76 Rudolf Michał Teichert obywatel Warszawy l. 69.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 28 stycznia — niedziela Septuagesimae.

godz. 9 rano, naboż. w kapl. szpitalnej, *ks. wik. Matz*
„ 9.15 r., naboż. szkolne (sala konf.), *ks. pref. Krenz.*
„ 11 r., naboż. w świetlicy (Wolska 12) *ks. w. Gumpert.*
„ 11.30 r., naboż. w języku polskim, *ks. past. Loth.*
godz. 5 pp. naboż. wieczorne (sala konf.) *ks. djak. Rüger.*

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 28.I. w niedz. Septuag. nab. odprawi ks. F. Gloeh. O godz. 11.15 r., odbędzie się nab. dla dzieci, które odprawi ks. sen. Gloeh.
O godz. 17. naboż. — odprawi, ks. prof. K. Michejda.

Kto z Czytelników Głosu Ewangelickiego

mógłby ofiarować lub odsprzedać po cenie przystępnej ubogiemu uczniowi, który przygotowuje się do egzaminu maturalnego, aby wstąpić na teologję, następujace podręczniki klasy VIII:

1. Literatura Polska tom V. cz. II. M. Kridla.
2. Deutschtum kl. VIII. Jakubiec i Leonard.
3. Historja Nowożytna — Cz. Nanke.
4. Polska Współczesna — Tretiak i Bystroń.
5. Składnia łacińska — Krasnowolski.
6. Fizyka, cz.III Elektryczność i Magnetyzm — Kalinowskiego.

Łaskawe odpowiedzi prosimy nadsyłać na imię ks. sen. F. Gloeha, Puławska 4, tel. 8.90-15.

Sprawa ważna i pilna!

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 28. I do 3. II 34 r.

Codziennie rano od 7 — 8 audycja poranna.

Niedziela dnia 28. I. 34 r. 12.15 Poranek muzyczny 14.00 Pogadanka rolnicza 14.15 „Przegląd rynków" 15.00 Odczyt 15.20 Koncert 16.00 Program dla dzieci 16.45 Kwadrans poetycki 17.00 „Czy należy prowadzić rachunki domowe" 17.15 Koncert Ork. Symf. 18.00 „Swaty" p|g Gogola 18.40 Recital śpiewaczy 19.30 Dla młodzieży „Co się dzieje na świecie" 19.50 Koncert 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Odczyt 21.15 „Na wesołej lwowskie fali" 22.15 Wiadomości sportowe.

Poniedziałek, dn. 29. I. 1934 r. 16.40 Lekcja francuskiego 16.55 Recital fort. 17.30 Pieśni 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza" 18.00 Odczyt p. t. „ 'starg polsko-czeski o Śląsk w r. 1919" 18.20 Muzyka 19.25 Feljeton 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 Koncert z cyklu „Niepodległej Polski" 21.00 Feljeton.

Wtorek dnia 30. I. 1934 r. 12.05 Koncert 15.40 Recital śpiewaczy 16.25 Skrzynka P.K.O. 16.40 Przegląd wydawnictw prof. H. Mościcki 16.55 Koncert 17.50 „Bieżące wiadomości rolnicze" 18.00 Odczyt p. t. „Udział kobiet w walce o Niepodległość i w budowie państwa" 18.20 Skrzynka muzyczna 19.25 Feljeton 19.40 Wiadomości sportowe 20.00 Utwór symf. 20.30 „Miłość i złoto" Operetka Białostockiego i Hafmana Tr. z teatru 8.30 w Warszawie. W przerwie: I-ej „Jak djabeł Boruta pokochał piękną Wołyniankę" (opowiadanie) II-ej Wiadomości meteor. dla komun. lotniczej i kom. pol.

Środa dn. 31. I. 1934 r. 16.10 Słuchowisko dla dzieci 16.40 Skrzynka pocztowa 16.55 Koncert Ork. symf. 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza 18.00 Odczyt 18.20 Recital fort. 19.25 Feljeton 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny 20.00 Koncert Ork. P.R. 21.00 Feljeton 21.15 Koncert kameralny 22.00 Muzyka

Czwartek dnia 1. II. 1934 r. 12.35 Koncert Szkolny 15.40 Koncert 16.40 Odczyt 16.55 Recital śpiewaczy 17.20 Koncert kameralny 17.50 Nowiny rolnicze 18.00 Odczyt p. t. „Program robót z Funduszu Pracz na rok 1934-ty" — wygł. dr. Madeyski. Naczelny Dyrektor Funduszu Pracy 18.20 „Wierna rzeka" p|g Żeromskiego 19.25 Odczyt 19.40 Komunikat śniegowy 19.43 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 Koncert Ork. Symf. P.R. 21.00 „Skrzynka pocztowa techniczna" 23.05 Muzyka.

Piątek dn. 2. II. 1934 r. 12.15 Poranek Muzyczny 14.00 „Jak przygotować i jak zaopatrzyć się w nasiona" 14.35 Recital śpiewaczy 15.00 Słuchowisko wiejskie 15.30 Orkiestra salonowa 16.00 Program dla dzieci 16.45 Recytacje poezyj 17.00 „Z podróży do Katalonji" 17.15 Koncert orkiestry 18.00 Słuchowisko 19.45 Odczyt 20.00 Pogadanka muzyczna 20.25 Koncert symfoniczny 22.40 Wiadomości sportowe 22.50 Muzyka.

Sobota dn. 3. II. 1934 r. 12.05 Zespół zazzowy 12.55 Dziennik południowy 16.00 Audycja dla chorych 16.40 Lekcja francuskiego 18.00 Reportaż 18.20 Koncert 19.25 Feljeton 19.40 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik Wieczorny 20.00 Wieczór taneczny 21.00 „Skrzynka pocztowa techniczna" 21.20 Koncert Chopinowski 22.00 Odczyt francuski 22.15 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B. W. N. Al. Jerozolimskie 41. tel. 9.90-05 lub w mieszkaniu: Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.